GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran
do Ameryki . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. We Lwowie dnia 8. września 1893. Nr. 32.

Królestwo szatana.

Pod tytułem „*Dwa sztandary*“, św. Ignacy Lojola przedstawia nam, w swych nieśmiertelnych „*Ćwiczeniach duchownych*“, obraz dwóch przeciwnych sobie królestw, spierających się o panowanie nad światem: królestwa Jezusa Chrystusa i szatana. Pierwsze królestwem jest prawdy, pokoju, miłości, wiodącem dusze ludzkie drogą cnoty, ku powodzeniu doczesnemu i chwale wiecznej. W drugiem, Ignacy św. ukazuje nam, pod przewodem i w okół Lucyfera, tłum niezliczony sług jego i zwolenników. Tam gromadzą się przestępcy wieków wszystkich, niewolnicy swych namiętności, ludzie pychy, ambicyi, rozpusty, mężobójcy rozlicznego rodzaju, grabieżcy dóbr i swobody bliźnich. Celem Lucyfera jest zwieść cały ród ludzki, a uwiódłszy go, pociągnąć w bezdeń wieczystej niedoli, która stała się, po upadku, własnym jego udziałem.

Pod hasłem: „*Przyjdź Królestwo Twoje*“, ukazałem niedawno rządy społeczne Chrystusa, jako podstawę powodzenia i szczęścia jednostek i narodów; niech mi dziś wolno będzie w pobieżnym przynajmniej zarysie przedstawić królestwo szatana, jako żywy kontrast, jak cień mroczny, który zdolny jest uwydatnić jasność i chwałę królestwa pierwszego.

Nigdy może dokładniej, niż za dni naszych, nie badano smętnego a rozległego królestwa szatana na ziemi. Aby się o tem przekonać, dość przebiedz liczne prace Klaudyusza Jannet, Deschamps, Pachtlera, Eckerta, lub następne, specyalne w tej mierze dzieła: „*La franc — maçonnerie, synagogue de Satan*“ par msgr. Meurin, archevêque de Port-Louis; „*Satan et Cie*“ par Paul Rosen; „*Le diable au XIX. siècle*“ par le Dr. Bataille; „*Le secret de la franc — maçonnerie*“ par msgr. Fava; „*La Kabbale*“ Francka; „*Les mysteres de la franc-maçonnerie*“ par Leon Taxil; „*Les mystères du sang*“ par Desportes; „*Les loges des femmes*“ par Ricoux; „*Geschichte der Freimaurerei*“ przez Findela i wiele podobnych.

Z nich i z prostego geograficznego obejrzenia się po świecie widzimy, iż królestwo szatana rozleglejszem jest, niestety, od królestwa Chrystusa!

Za czasów doczesnego pobytu Zbawiciela na ziemi, szatan mówił Mu w znanej pokusie, wskazując wszystkie kraje świata i ozdobę ich: „to wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, oddasz mi pokłon“. I świat cały, do wielkiej Odkupienia godziny, był w istocie szatanowi poddany.

Od dnia Pięćdziesiątnicy Kościół walczy za chwałę i w imię Chrystusa, zdobywa piędź po piędzi ziemi, ale ta zdobycz w gruncie powolna jest, a postępy w niej trudne.

Ziemia cała — powiadają — liczy półtora miliarda mieszkańców. Cztery do pięciuset milionów przyjęło Chrzest Pański, a iluż to z pomiędzy tych ochrzczonych płaci poddańczą daninę szatanowi na łonie herezyi, odszczepieństwa, bezbożności, niedowiarstwa, niemoralności, zobojętnienia! A ci wszakże bezpośrednio przynajmniej nie czczą jeszcze szatana. Inaczej rzecz się ma z wyznawcami Buddy, Brahmy, Zoroastra i z fetyszystami Afryki środkowej.

Chiny liczą 450 milionów, 250 milionów mają Indye a 200 milionów posiada Afryka. Rachując tedy ich wraz z poganami, do których nie przeniknęło jeszcze światło Ewangelii, w Ameryce, w Australii, Oceanii, Syberyi — otrzymujemy miliard hołdowników szatana, czyli dwie trzecie ludzkości. A nie wliczamy jeszcze do tego ni muzułmanów, ni żydów.

W Chinach cześć Buddy albo Fo, kierowana przez Lamaistów, jest zgoła szatańską. Według nich, ziemia ta zaludniona jest przez duchy upadłe z niebios — ślad jawny buntu aniołów. Pojęcia ich straszne, godne książęcia ciemności. Smok stanowi narodowe godło.

W Indyach, szatan ukrywa się pod imieniem Brahmy, w Persyi w osobie Oromazda, boga ognia; u fetyszystów Afryki zbiera on hołdy czci i bojaźni: przynoszą mu liczne ofiary ku ubłaganiu łaskawszych jego względów.

Rzecz to powszechnie znana; lecz w czasach dopiero ostatnich nieprzeparcie stwierdzono tajne wpływy szatańśtwa na sektę wolnomularską.

Msgr. Meurin skreślił, rzec można, dogmatykę tego groźnego stowarzyszenia. Zbadał on gruntownie zasady i symbole wolnomularstwa i przedstawił nam jasną syntezę historycznej działalności szatana na świecie.

Rzeczą niewątpliwą jest, że liczby i tajemnicze znaki tej sekty znajdują się już w starych pogańskich religiach Indyi i Persyi. Żydzi, zwolennicy Kabały, czerpali też natchnienie z pogaństwa w czasie niewoli babilońskiej. Ze starożytnych to filozofii zaczerpnęli oni system panteistyczny emanacyi.

Faryzeusze, powstali z tej sekty, prześladowali Chrystusa i tąż samą nienawiścią ścigają chrześcijan. Nie-

poślednią odegrali oni rolę pośród gnostyków i w prześladowaniach pierwszych wieków. Zachowali Sanhedryn, radę najwyższą, która przebywała aż do XI. stulecia w Tyberyadzie, a zwierzchnik jej tajny, zwany „książęciem wygnania“ mieszkał w Chaldei w wiekach średnich i ukazywał się w Carogrodzie jeszcze w wieku XV. Oni to pozyskali jeszcze w Palestynie, uwiedli i skłonili do apostazyi część pewną zakonu Templaryuszów. A z resztek upadłego i słusznie potępionego zakonu tego utworzyli wolnomularstwo.

Odstępczy anioł uwiódł był kłamliwą nauką ludy stare; poganizm skusił żydowina obłudnego i upartego; z kolei zaś żyd zwiódł i skaził zakon Templaryuszów, uwodząc po dziś dzień wielki a łatwowierny tłum wolnych - mularzy.

Zagarnąwszy skarby i władzę doczesną świata tego, żydowin wytacza bój zacięty Kościołowi Jezusa Chrystusa i tym wszystkim, którzy wzbraniają się ugiąć kolana przed nim i przed jego cielcem złotym. Wolno - mularstwo jest tylko środkiem, za pomocą którego żydzi zdążają do opanowania świata. Posiadają oni przewagę we wszystkich Wielkich - Orientach, tworząc niejako państwo w państwie, masonerye w łonie samejże masoneryi.

W tajnych misteryach swych, czczą oni Hirama, urodzonego wedle nich z Kainity, potomka Lucyfera i Adamickiej niewiasty.

Żyd taki i szatan pracują za jedno „w wielkiem dziele“ i korzystają społem z nabytków ukrytej sekty.

Wolnomularze niższych stopni nie są zgoła wtajemniczeni w te misterya lóż i stopni wyższych. Po nad samymi zaś Wielkiemi Orientami i inicyowanymi 33-go stopnia stoją t. zw. loże *palladyczne*, które wchodzą w bezpośredni stosunek z szatanem.

Najwyższa Rada jest jakby kollegium św. tego szatańskiego kościoła, a siedzibą jej miasto Charleston, w Stanach Zjednoczonych Ameryki. To jakby Rzym tymczasowy, zanim — jak twierdzą — obalą Kościół Chrystusowy w Piotrowej Stolicy.

W Charlestonie przebywa też Mistrz Wielki Rady Najwyższej, papież sekty: namiestnik Lucyfera na ziemi. Był nim Albert Pike aż do r. 1889; obecnie zaś Albert Mackey.

Ryt palladyczny liczy cztery przednie ogniska: Neapol, Kalkutę, Waszyngton i Montevideo a ma pod swym kierunkiem 23 Wielkie Rady Orientów każdego narodu.

Najprzedniejszem bóstwem sekty jest *Eblis-Lucifer*, Bóg chrześcian. Imię to *Eblis*, w języku arabskim, znaczy to samo co *Diabolos*. Bóstwo to, w strasznem odwróceniu pojęć, jest — wedle nich — bogiem światłości, a jego królestwo ognia stanowi siedzibę szczęścia. Jest ono w oczach adeptów bogiem *dobrym*, przyjacielem człowieka, przeciwnikiem społem i męczennikiem *Jehowy-Adonai*. Ten zaś, wedle sekty, bogiem jest złym, początkiem złego, wrogiem ludzkości. Templaryusze twierdzili, iż otrzymali byli od samego szatana bożyszcze symboliczne, *Baphometa*, bałwana potwornego, ziejącego płomieniem a oznaczającego tem boga ognia.

Baphomet był przez czas długi przechowywany w Killwinnig w Szkocyi, za sprawą pierwszych masonów, spadkobierców upadłego zakonu. Obecnie znajduje się on w Charleston, stanowiąc palladium i jakby Arkę Przymierza sekty. Wizerunek jego przedstawiają loże palladyczne.

Znaki i ukazywania się dyabelskie w tych lożach nie podlegają dziś najmniejszej wątpliwości.

W Charleston ukazuje się on każdego piątku o godzinie 3-ciej po południu zgromadzonym hierarchom, mówi do nich, odbiera hołdy, daje natchnienie encyklikom Wielkiego Mistrza.

Liczne dzienniki powtórzyły wzruszającą, iście dramatyczną opowieść pewnego takiego zjawiska, któremu obecny był w Paryżu ks. Girod, zaprowadzony tam przez rossyjskiego księcia Pomerancowa (msgr. Meurin stron. 219 i 423).

Znane jest także ukazanie się podobne, którego świadkiem był O. Jandel, Dominikanin, upoważniony przez msgr. Bonalda, arcybiskupa Lyonu.

W dziełach wyżej przytoczonych, podane są mnogie takie wypadki, za których autentyczność ręczy powaga świadków i samychże pisarzy. Wspomnimy tu jeszcze ukazanie się szatańskie nieposledniej wagi, zdarzone w roku 1870 na tajnem zebraniu w Medyolanie, w którem uczestniczyli Cadorna, Crispi i inni sekciarze włoscy. Opisał je szczegółowo Dr. Riboli. Ono to spowodowało układy lóż włoskich z Bismarkiem i popchęło Piemont do zajęcia Rzymu.

Dr. Bataille stwierdza profanacyę Przenajśw. Hostyi, jako stanowiącą obrzęd rytu palladycznego i ukazuje nam w tajnym rytuale chińskim, zwanym *San-ho-hoëi*, wizerunek wieprza ukrzyżowanego, bluźnierczy symbol Chrystusa, przewodniczący bezecnym i okrutnym obrzędom. Masoni, narzędzia przeważnie mimowiedne panowania żydowskiego i szatańskiego, faworyzowani są obecnie przez większość rządów Europy i żadnych nie zakładają granic nadziejom swoim.

W ich zamiarach i planach, Europa w rychle podzieloną będzie na dwa wielkie cesarstwa, rossyjskie na Wschodzie, niemieckie na Zachodzie. Następnie, cesarstwa te zleją się w jedną wielką, powszechną, wolnomularską rzeczpospolitę, z Rzymem jako stolicą. Natenczas Baphomet wkroczy w tryumfie do Miasta wiecznego, które nie przestanie i wtedy być centrem świata i zasiądzie na wielkim ołtarzu Bazyliki św. Piotra. Wprzódy jeszcze, czciciele jego pozbędą się królów, kapłanów i kapitalistów: i to sobie zaprzysięgają w wysokich łożach.

Jestto więc niezaprzeczenie nowy a powszechny atak, wymierzony przez piekło przeciw Kościołowi Chrystusa. Szatan powołał pod swoją chorągiew starą nienawiść upadłej synagogi i rozpaczliwe zuchwalstwo bogobójczego ludu, gotowego zawsze potykać się z Boskim Nazarejczykiem. Uorganizował on i skierował przeciw Kościołowi Jego wszystkie gwałtowne namiętności skażonego człowieczeństwa.

Ci, którzy niegdyś walczyli z nim sami i kolejno bój wytaczali Prawdzie Bożej, zostali teraz zawezwani do wspólnego, zaczepnego przymierza. Pogaństwo, judaizm, apostazya, występki i namiętności, pod przednim kierunkiem Lucyfera, gromadny przedsiębiorą szturm przeciw niebieskiemu Jeruzalem, w nadziei, iż zbiorowemi siły uzyskają zwycięztwo, o które pojedynczo naprożno się dotychczas kusiły.

Zwyciężą-ż w końcu? Niewątpliwie nie! Kościół otrzymał Boże zapewnienie, iż „bramy piekieł nie pokonają go“.

To prawda, że przy końcu świata, wedle przepowiedni samegoż Zbawiciela, Antychryst spełniać ma znaki wielkie, otrzymywać zdobycze, które zapewnią mu na czas jakiś panowanie wśród świata; ale to królestwo będzie tylko chwilowe — a jeszcześmy do tych czasów nie doszli. Przed ową ostatnią katastrofą, Kościół święcić ma najpiękniejszy swój tryumf na ziemi pozyskaniem wszystkich narodów i ich uległością słodkiemu a świętemu zakonowi Pana. *„I stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz!“*... W sytuacyi obecnej, zwycięztwo też Kościoła nieomylne. Chrystus nie przestaje zapewniać nas o tem przez namaszczonych przedstawicieli swoich. Przeszłość zresztą ręczy za przyszłość. Wbrew mnogiemu sprzysiężonemu wrogowi: *„regnabit a ligno Deus“!* Błogosławieni ci, którzy nie ugięli i nie

ugną kolana przed Lucyferem i bożyszczami jego! Biada zaś tym, którzy się dali zaciągnąć do szeregów ducha ciemności, a w nim i odeń szczęścia oczekują swego!

Od chwili strasznego upadku na wyżynie niebios, niedola najwyższa, niespożyta stała się nieodjemnym jego udziałem; a gdyby nawet, w przypuszczeniu zgoła niepodobnem, mógł on posiąść kiedykolwiek szczęście, czyż chciałby i potrafił udzielić go innym, on, duch zawiści, uosabiający złość wszelką w stopniu niezrównanym?

Zresztą kryzys dni obecnych, wywołana przez wolnemularstwo i żydów, nie jest w gruncie tak groźną, jak przypuszcza wielu. Wróg już zdemaskowany. Szatański charakter masoneryi, duch żydostwa, duch chciwości władzy, panowania, złota poznawany i odczuwany jest coraz bardziej. Towarzystwa tajne opisywane są przez wszystkich uczciwych adeptów, zwiedzionych obłudą i kłamliwemi hasłami. Potężny głos Stolicy Apostolskiej, nieodżałowanej, pamięci Piusa IX. i świeżo jeszcze Leona XIII., zadał im cios stanowczy, ukazując jawnie wroga i taktykę ku pokonaniu jego.

Znacznie dawniej jeszcze, Kościół, w macierzyńskiej przezorności swej, pragnąc zastrzedz społeczeństwa chrześcijańskie od jawnej dziś klęski, zamykał w kanonach świętych przystęp żydostwu do banków, wielkiego przemysłu, nauczania, sądownictwa, administracyi. U nas w Polsce, mądrzy pasterze, biskupi, pod grozą grzechu śmiertelnego i rezerwatów, wzbraniali wiernym nietylko posługi w domach i rodzinach żydowskich, lecz wydzierżawiania im domów, gruntów, folwarków... Państwa i rządy nowoczesne poczytały się za roztropniejsze, obalając to ustawodawstwo ochronne, przyznając żydostwu równouprawnienie obok zachowania ich własnej, tajnej i jawnej organizacyi, nieprzystępnej dla innych, masoneryi zaś otwartą lub ukrytą protekcyą. Toż naród bogobójczy doścignął szczytu powodzenia i wpływów, zawładnął bogactwem, handlem i prasą; masonerya rozsiadła się na najprzedniejszych stanowiskach. Wiara zaatakowaną została bezbożnem wychowaniem i bluźnierstwy bez liczby, świętość małżeństwa rozwodem, czystość obyczajów bezwstydnem piśmiennictwem, swoboda zewnętrznej czci Bożej oburzającemi ograniczeniami, prawo własności gwałty publicznemi i zuchwalstwem jawnych grabieży, powaga Duchowieństwa nieustającym duchem potwarzy i urągania.

Dziś wszakże, dzięki zlitowaniu Bożemu, upomnieniom Wielkiego Papieża, przy wzroście czci Serca Jezusowego, wzmożeniu i podniesieniu tylekroć już zwycięzkiego nabożeństwa Różańca, oczy się otwierają, rozjaśniają umysły, krzepią serca: ludy chrześcijańskie poczynają pojmować niebezpieczeństwo i sromotę niewoli żydowskiej czy masońskiej, pragnąc zdrowego, religijnego wychowania dziatek, czynnego udziału w handlu, przemyśle, w administracyi swych krajów.

Ufajmy! Chrystus zwyciężył i zwycięży świat! Kościół Jego zatryumfuje, jak zwykle, nad sprzysiężonym wrogiem, choćby miał okupić zwycięztwo cierpieniem i łzami. Przyśpieszajmy je tylko, wołając modlitwą, czynem, życiem: *„Przyjdź Królestwo Twoje“!* *Dr. S...*

Wiec 40-ty katolików niem. w Würzburgu *).

Malowniczo rozłożony nad Menem, wśród pagórków porosłych w znacznej części winnicami, Würzburg po raz trzeci już od r. 1864 gościł u siebie członków katolickiego wiecu. Świąteczny, przebrany we flagi, o kolorach papieskich, niemieckich, bawarskich i miejskich, które wzdłuż ulic od dworca na masztach porozwieszano, mile zaraz na pierwszy rzut oka usposabiał przybysza co do katolickiego ducha, jaki tu panuje. Widać, że 49.000 katolików (na 60.000 mieszkańców) nie zaniedbuje być nimi i *pro foro externo.* Piękna, olbrzymia hala Ludwika, przeznaczona na generalne posiedzenia, również świątecznie ustrojona, a po niemiecku nader praktycznie urządzona. U wejścia zaraz uderza silny zapach żywicy od choin, co niewątpliwie bardzo się przyczyni do orzeźwienia atmosfery. W suterenach rozmieszczono stosy lodu, które mają obniżać temperaturę. Oświetlenie elektryczne. Dla dam po obu krótszych ścianach ustawiono trybuny, jedną nader gustownie w formie muszli. Miejsce dla mowców i prezydyum znajduje się vis-a-vis baldachimu, pod którym stoją biusty papieża, cesarza i księcia regenta. Trybuna jednak mała, a dygnitarze, jak bywało dawniej, nie mogą na niej znaleść miejsca. Ktoś złośliwy gotów zrobić uwagę, że centrum się widocznie demokratyzuje. Na ścianach wiszą tablice z nazwami tych miast, gdzie dotąd już odbywały się wiece katolickie. Zjazd uczestników liczny.

Na zebraniu powitalnem dnia 27. z. m. o godz 8 wieczorem, Dr. Thaler, prezes komitetu lokalnego, pozdrowiwszy obecnych w krótkich ale jędrnych słowach, przypomniał, że od czasów pierwszego wiecu w r. 1864 w Würzburgu odbytym, wyrosło w mężów jedno pokolenie całe. Nauczyło się ono patrzeć na Stolicę Piotrową, jako na jedyną dzisiaj orędowniczkę pokoju i dobra. Przemowę jego, zakończoną okrzykiem na cześć papieża Leona XIII, przerywano kilkakrotnie żywymi oklaskami. Przemawiali po nim kolejno burmistrz miasta, Steidle, wspominając o zasługach i cnotach księcia regenta, tudzież profesor uniwersytetu, Dr. Henner, który podniósł szczere chęci cesarza do zadośćuczynienia sprawiedliwym żądaniom wszystkich bez wyjątku poddanych. Po wysłaniu telegramów do księcia regenta i cesarza, odczytano telegramy powitalne, z różnych stron nadeszłe, a następnie po mowie p. Wenglera z Darmstadtu, domagającej się powrotu Jezuitów i Redemptorystów, rozeszło się zgromadzenie po godzinie 12.

Dzień 28. sierpnia rozpoczął się uroczystem nabożeństwem, odprawionem przez biskupa würzburskiego, ks. Dr. Steina. Reprezentanci 24 katolickich towarzystw studenckich ze sztandarami swymi brali w niem udział, ustawiwszy się malowniczo przed wielkim ołtarzem. Około godz. 10-tej pierwsze ściślejsze generalne zgromadzenie zagaił Dr. Thaler. Wskazał on na udział wieców w walce kulturnej, jak od skromnych początków rozrosły się one do wielkiego znaczenia armii w obronie Kościoła katolickiego. One także zgodnie z wskazówkami Ojca św. stanęły do walki z coraz bardziej wzrastającem niebezpieczeństwem burzy społecznej. W tych zgromadzeniach katolicy z różnych klas społeczeństwa zaakcentowali silnie konieczność pracy wszechstronnej na wszystkich polach, miłosierdzia, misyi, literatury, a w posłuszeństwie dla Kościoła i z wystrzeganiem się rozterek z powodu tych drobnych kwestyi, które zmieniają się z dnia na dzień, stosownie do potrzeb chwili. Następnie odczytał Dr. Thaler pismo komitetu lokalnego, wysłane do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo Apostolskie i odpowiedź, która pod jego adresem nadeszła. Wspominając o korzystnych skutkach, jakie dziś już widzieć można po wiecach katolickich Ojciec św. pisał następnie: „Jeżeli dalej tą drogą pójdziecie, troskliwie bacząc na wszystko, co tylko może przyczynić się do poprawy losu robotników, wtedy każdy wam przyzna, że dobrze zasługujecie się około dobra swojej ojczyzny i nikt wam nie odmówi swojej pomocy i należnego uznania“.

W dalszym ciągu odczytano pisma, od różnych książąt Kościoła nadeszłe, pomiędzy innymi od Nuncyusza Apostolskiego z Monachium, msgr. Ajuti, od kardynała księcia biskupa wrocławskiego, Koppa, od arcybiskupów lwowskich, ks. Morawskiego, Sembratowicza i Issakowicza.

*) Streszczenie, dla braku miejsca zbyt może zwięzłe, korespondencyi, pomieszczonych w dziennikach: *Germania, Wiener Vaterland, Monde, Kuryer poznański.*

Po wyborze prezydyum, na którego czele postawiono hr. Galena, zredagowano drugi telegram do Ojca ś. Komisarz wiecu ks. Löwenstein, wskazując na drukowane roczne sprawozdanie, prosi, aby doświadczeni mężowie nie szczędzili swoich rad i wskazówek. Dr. Steinle, przewodnik pielgrzymki do Rzymu na biskupi jubileusz Leona XIII., odczytuje sprawozdanie z niej, podnosząc pełne miłości przyjęcie, jakiego niemieccy pielgrzymi u Ojca św. doznali.

Po południu na pierwszem publicznem posiedzeniu zjawił się arcybiskup Bambergu i biskup Wurzburga, obaj radośnie powitani przez powstanie obecnych z miejsc. Prezydent Galen w podniosłych słowach kreśląc znaczenie religii i Kościoła w rodzinie, gminie i państwie, prosi Biskupa wurzburskiego o przemówienie. Ksiądz biskup, Dr *Stein* widzi w zjazdach katolickich pocieszający objaw zwrotu ku religii, a przedewszystkiem z radością imieniem całego Episkopatu wita wiec würzburgski. Wskazuje dalej na niebezpieczeństwo, grożące kulturze chrześcijańskiej ze strony socyalizmu, lecz otuchę czerpie z faktu, że lud niemiecki jest i chce być chrześcijańskim. Bez chrześcijaństwa naród niemiecki istnieć nie może. Łączyć się więc trzeba z natężeniem sił wszystkich dla sprawy Bożej, która jest sprawą narodu. W walce tej trzymać się należy starej chrześcijańskiej maksymy: „nie straszymy nikogo, ale i sami żadnej bojaźni nie ulegniemy“.

Ks. Biskup udzielił w końcu pasterskiego błogosławieństwa zebranym, a wtedy uproszony przez prezydenta przemówił arcybiskup bamberski, dr. Schork. Przezywano często — powiedział — wiece katolickie ogniem słomianym; oby ten ogień stał się zarzewiem ognia miłości. Kierując się nią w obec wszystkich, powinniśmy jednak i tym, którzy ciężko na wyżywienie pracują, przypominać, że najlepszej ulgi w życiu znajdą w miłości i w powrocie do krzyża. Krzyż świat zwyciężył, walczymy zań, bo „stat crux dum volvitur orbis“.

W odczycie p. t. „Uniwersytety i katolicyzm“ zwalczał Dr. Schell zarzuty, że kościół jest nietolerancki. Po odczytaniu odpowiedzi od księcia regenta, czytał ks. proboszcz Hammer rzecz swoję p. t.: „Oświata ludu i prasa“. Protestuje w nim autor przeciwko bezwyznaniowości w szkołach ludowych. Przeciwnicy niech sobie mają prawo niewierzenia, ale katolicy domagają się prawa, któreby im pozwalało wierzyć i być ultramontanami. Gwiazdą przewodnią wychowania w szkole ludowej musi być prastare pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“.

Ks. prof. Dr. Schodler w odczycie o zakonach, a w szczególności o Jezuitach, żądając przewrócenia ich w Niemczech, posyła imieniem wiecu wygnańcom te słowa: „Ojczyzna nie zapomniała o Was, nie spoczniemy pierwej, dopóki wszyscy bez wyjątku nie wrócicie“.

Wieczorem dnia tego po skończeniu posiedzenia o g. 8 odbyło się kilka zgromadzeń towarzyskich, na których po pracy wesoło się bawiono. Na komersie towarzystw studenckich, który cieszył się największą ilością uczestników, przemawiali hrabia Galen, burmistrz Steidle i inni.

Dr. Lieber powiedział, że katolicy wraz z wiarą mają wrodzoną miłość ojczyzny i monarchiczne przekonania, co przyjęto z niesłychanem aplauzem.

Dzień 29 sierpnia rozpoczął się wspaniałym aktem pobożności a mianowicie pielgrzymką od grobu św. Kiliana do kościoła Najśw. P. Maryi. Oprócz uczestników wiecu i całego duchowieństwa, wzięło w niej udział bardzo wielu mieszkańców katolickich. O godzinie 11 zaczęło się drugie ściślejsze generalne posiedzenie. Prezydent odczytał znowu mnogą ilość telegramów z całych Niemiec, zarówno od katolickich towarzystw jak od osób prywatnych nadesłanych, a następnie major Rochus v. Rochow referował sprawę kwestyi rzymskiej.

W rezolucyi złożywszy u stóp Ojca św. gorące dzięki za przyjęcie pielgrzymów niemieckich, *wiec oświadczył się za terytoryalną niezawisłością i świeckiem panowaniem Stolicy św.*

Na 8 września zapowiedziano pielgrzymkę do Lourdes na podziękowanie Bogu, iż Papież zniósł szczęśliwie bez szkody na zdrowiu trudy swego jubileuszu. Radca Innvalle imieniem katolickiego związku jurystów prosi o popieranie celów tegoż towarzystwa. Następnie uchwalono rezolucye poszczególnych sekcyi.

W sekcyi dziennikarskiej domagano się, aby katolicy unikali dzienników bezbarwnych, które pod pozorem bezstronności i nienależenia do żadnych partyi szerzą bezwyznaniowość.

We wtorek dnia 30. września byli uczestnicy obecni na nabożeństwie żałobnem za zmarłych członków dawnych wieców.

Na trzeciem ściślejszem zebraniu generalnem poruszano jeszcze kwestyę szkoły wyznaniowej. Po odczytaniu telegramu od cesarza, który przyjęto trzykrotnym okrzykiem, słuchano z natężeniem i z ciekawością hr. Sylva-Tarouca z Pragi, mówiącego o kwestyi socyalnej w Austryi. Od austryackich katolików złożył mowca pozdrowienia.

Dep. Dr. Lieber mówił o obowiązkach męża katolickiego, zarówno w kościele, w domu, jak na ulicy i w parlamencie, czego piękny przykład daje lud katolicki.

Na miejsce przyszłego wiecu przeznaczono Kolonią. Publicznem posiedzeniem zamknięto wiec d. 31 sierpnia. Apostolski prefekt w Transvaalu ks. Crok mówił o kościele katolickim w południowej Afryce. Ks. Huser o niewierze, jej źródłach i niebezpieczeństwach. Po południu wspólny obiad zgromadził wielu wiecowników, którzy wśród ożywionych rozpraw omawiali przeważnie obfity plon wiecu.

Wobec złowróżbnych wieści, które przed wiecem zapowiadały złośliwie, iż tam między koryfeuszami a ludem wyłoni się rozdwojenie, zaznaczamy z radością, że jedność i ogólna harmonia panowała tam nieprzerwanie i żaden ton dyssonansu jej nie zakłócił. Ze słuszną dumą mógł powiedzieć Dr. Lieber: „Pomiędzy katolikami na wiecu w sprawach, katolicyzmu się tyczących, nie może być żadnej różnicy zdań. Wrogowie nasi nie dożyją takiego dnia, w którymby na wiecach katolickich mogli dopatrzeć się jakiegoś nieporozumienia“.

Oświadczenie Kleru dekanatu Bocheńskiego.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Kapłani dekanatu bocheńskiego, dyecezyi tarnowskiej, zgromadzeni na dorocznej kongregacyi dekanalnej w Nowym Wiśniczu dnia 29. sierpnia 1893 r., uchwalają jednomyślnie:

Zważywszy, że ks. Stanisław Stojałowski, w wydawanem przez siebie czasopiśmie *Dzwon*, mianowicie w artykule zatytułowanym: „Syllabus propositionum“, rzuca się namiętnie na naszych najczcigodniejszych Biskupów, godzi wprost w powagę władzy, ustanowionej przez Ducha św. w Kościele Bożym, że w temże czasopiśmie w marcu b. r. groził Biskupom, że jeśli nie pójdą za nim, to on, ks. Stojałowski, z chłopskiem stronnictwem wypowie im wojnę i rzeczywiście wypowiada;

Zważywszy, że ks. Stojałowski występuje obecnie samozwańczo, jako doktor i reformator Kościoła z naukami dla Biskupów, narzuca się zuchwale nam kapłanom na mentora, nasyła nam swoje pisma i grozi zemstą tym, którzy nie przyjmą jego propozycyi i nie zechcą z nim iść ręka w rękę;

Zważywszy, że ks. Stojałowski w pisemkach swoich ludowych, odgrywając rolę opiekuna i obrońcy ludu, bałamuci prostaczków, uwodzi łatwowiernych, podkopuje powagę Biskupów i księży i sieje niezgodę między stanami:

My niżej podpisani, pełni czci względem naszych Biskupów, a świadomi naszej odpowiedzialności przed Bogiem za lud wierny, pieczy naszej powierzony, oświadczamy uroczyście, że zawsze niewzruszenie trwamy i nadal trwać będziemy w uczuciach najgłębszej czci, synowskiej miłości i posłuszeństwa względem naszych Biskupów; że zuchwałe propozycye ks. Stojałowskiego, jako błędne, przewrotne, samozwańcze ze wzgardą od siebie odpychamy i potępiamy; że niecną robotę ks. Stojałowskiego uważamy za szkodliwą i zgubną, tak dla Kościoła, jakoteż i dla naszego społeczeństwa i że nie dopuścimy nigdy, aby kąkol, siany przez ks. Stojałowskiego, miał się przyjąć i rozplenić pośród naszych parafian, a zarazem oświadczamy uroczyście, że w duchu Bożym i iście patryotycznym dla dobra ludu od Boga nam powierzonego, pracujemy i do końca życia pracować będziemy.

Ks. *Fr. Lipiński*, proboszcz i dziekan bocheński m. p.; ks. *Andrzej Sękowski*, proboszcz wiśnicki i wice-dziekan bocheński m. p.: ks. *Jan Wróbel*, proboszcz z Królówki i notaryusz dekan. m. p.; ks *Wincenty Wąsikiewicz*, kanonik honorowy i proboszcz w Starym Wiśniczu m. p.; ks. *Michał Rozmus*, kapelan zakładu w Wiśniczu m. p.; ks. Dr. *Ignacy Maciejowski*, pleban z Łapczycy m. p.; ks. *Jan Piaskowy*, proboszcz z Brzeźnicy m. p.; ks. *Józef Dańkowski*, proboszcz z Krzyżanowic m. p.; ks. *Tomasz Stolarczyk*, wikaryusz z Mikluszowic m. p.; ks. *Stanisław Starzec*, wikaryusz z Łapczycy m. p.; ks. *Maciej Kosaczyński*, wikaryusz z Bochni m. p.; ks. *Adam Kurkiewicz*, wikaryusz ze Starego Wiśnicza m p.; ks. *Stanisław Grochowski*, wikaryusz z Chełmu m. p ; ks. *Ignacy Mordarski*, wikaryusz z Nowego Wiśnicza m. p.; ks. *Andrzej Biliński*, wikaryusz z Bochni m. p.; ks. *Hieronim Błazyński*, wikaryusz z Królówki m. p.; ks. *Leon Mętus*, wikaryusz z Rzezawy m. p.; ks. *Jan Sawiński*. wikaryusz z Mikluszowic m. p.; ks. *Fr. Jaglarz*, proboszcz z Trzciany m. p.; ks. *Józef Kosiński*, proboszcz z Sobolowa m. p.; ks. *Jakób Przybyłło*, proboszcz emerytowany z Rzezawy m. p.; ks. *Andrzej Kaczmarski*, proboszcz z Pogwizdowa m. p.; ks. *Wojciech Rutkowski*, proboszcz z Rzezawy m. p.; ks. *Franciszek Rączka*, wikaryusz z Trzciany m. p.; ks. *Jan Rosner*, proboszcz z Chełmu m. p.

Za zgodność z oryginałem
Ks. *Franciszek Lipiński*, dziekan.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

W sierpniu przystąpili do Towarzystwa:

P. T.: ks. Dr. Józef Weber, kanclerz konsyst. metrop.
ks. Antoni Górawski, dyec. lwow.
ks. Maryan Witkowski, dyec. lwow.
ks. Mateusz Sos, prob. dyec. przem.
ks. Józef Wiejowski, kanclerz dyec. przem.
ks. Władysław Iwanicki, dyec. lwow.
ks. Józef Rychel, z dyec. przem.
ks. Mikołaj Dzierzyński, z dyec. przem.

W sierpniu złożyli P. T. księża: Antoni Górawski 7 złr. 34 ct.; ks. Józef Weber 10 złr.; konwent OO. Jezuitów we Lwowie 5 złr.; ks. Jan Chilla 1 złr. 34 ct.; ks. Klemens Bystrzycki 11 złr. 44 ct.; ks. Maryan Witkowski 8 złr. 32 ct.; ks. Mateusz Sos 15 złr.; ks. Andrzej Prawdzikowski 53 złr. 4 ct.; ks. Józef Tyll 26 złr.; ks. Józef Sienkiewicz 6 złr. 24 ct.; ks. Błażej Jaszowski 20 złr.; ks. Mateusz Sos 2 złr. 64 ct.; ks. Józef Wiejowski 8 złr.; ks. Władysław Iwanicki 13 złr. 44 ct.

Uwaga I. Czcigodnych członków, zalegających z wkładkami, upraszamy o wyrównanie tychże z dołączeniem odsetek (6%) zwłoki i 5 ct. na opłatę za doręczenie przekazanej kwoty i na kwitującą korespondencyjną kartę.

Uwaga II. Czcigodnym Współbraciom, którzy dotąd jeszcze nie przystąpili do Towarzystwa, przypominamy: *a)* iż tylko po koniec b. r przyjętymi być mogą bez względu na wiek i stan zdrowia; *b)* iż ci, którzy jeszcze w r. b. przystąpią, z osiągnięciem 60-go roku życia nabywają bezwzględnego prawa do pensyi, zaś inni dopiero po 35 latach należenia do Towarzystwa.

Postanowienia te nie ukracają bynajmniej praw do zapomogi stałej u tych, którzy stali się niezdolnymi do pracy zawodowej. Ci nabywają prawo do niej już po 5-ciu latach należenia do Towarzystwa.

Zapomoga doraźna zawisła od okoliczności i decyzyi delegatów odnośnej dyecezyi.

Wydział centralny, Lwów ul. Śnieżna l. 2.

Bibliografia.

„Myśli św. Franciszka z Assyżu“ na każdy dzień roku rozłożone. Nakładem Księgarni katolickiej Dr. *Wład. Miłkowskiego*. 1893.

Liczni czciciele św. Franciszka z Assyżu bezwątpienia powitają chętnie tę książeczkę, która całe doświadczenie życiowe św. Zakonodawcy streszcza w krótkich 366 zdaniach tak, że na każdy dzień roku jedna myśl przypada. Jeżeli śś. Pańscy w ogóle, dlatego że chodzili sami drogami Bożemi i sami doświadczyli tych zasadzek, jakie szatan zbawieniu ludzkiemu zastawia, najbezpieczniejszymi są przewodnikami w życiu duchowem: to św. Franciszek, działający w czasie pod względem rozstroju społecznego do naszego podobnym, św. Franciszek osobliwie nadaje się dziś na mistrza cnoty i doskonałości chrześcijańskiej.

Jakkolwiek „Myśli św. Franciszka“ mieszczą się w małej książeczce, to przecie uważny czytelnik znajdzie tam nietylko obfite treścią ascetyczne wskazówki, ale także właściwości indywidualne Świętego. Czy nie cechują ducha św. Franciszka następujące n. p. zdania: „S m u t e k jest udziałem szatana i członków jego; my, przeciwnie, winniśmy zawsze weselić się w Panu“ (str. 117). „Szatany w żaden sposób nie mogą zaszkodzić słudze Bożemu, gdy tenże stara się ze wszelkich sił swoich pozyskać i zachować r a d o ś ć d u c h o w ą, pochodzącą z czystości serca“ (str 104). A czy znowu wiekowi, uganiającemu się za blichtrem oświaty, nie przyniosłaby korzyści medytacya na ten temat: „kto powodował się przynętą próżnej wiedzy, znajdzie się z próżnemi rękami w dniu nawiedzenia“ (str. 116).

Wydanie książeczki jest pod każdym względem staranne; forma zewnętrzna miła i gustowna.

„Skarbiec odpustowy czyli Zbiór modlitw odpustowych“ do codziennego użytku zastosował ks. *Maryan Fulman*. mag. św. Teol., prof. semin. duch. w Włocławku. Kraków 1893. Nakład Gebethnera i Spółki. 16o. Str. 588.

Ks. Fulmanowi chodziło o „zebranie w jedną całość w formie podręcznej książki do nabożeństwa tych cudownych modlitw, które Kościół swą powagą uświęcił, wzbogaciwszy je nader hojnie licznymi odpustami“.

Tekst wzięty dosłownie z książki Beringera - Arndta T. J. Kilka modlitw, których w tłumaczeniu ks. Arndta nie było, przełożył wydawca z innych aprobowanych dzieł, a autentyczność tłumaczenia potwierdził ks. Biskup dyecezyi kujawsko - kaliskiej. Aby „Zbiór modlitw odpustowych“ łatwiej nadawał się do codziennego użytku, ks. Fulman uporządkował je odpowiednio. Więc po pacierzach porannych i wieczornych idą modlitwy w czasie Mszy św., przy przystępowaniu do sakramentu Pokuty i Komunii św., modlitwy na poszczególne uroczystości roku kościelnego, na różne intencye, 20 nowen, pieśni kościelne (przedrukowane z „Śpiewnika kościelnego“ ks. Dr. Surzyńskiego, Poznań

1886). Chcąc wydać kompletną książkę do nabożeństwa, nie zawsze można było znaleść modlitwy, obdarzone odpustami; w tym razie wydawca ratował się modlitwami w publicznem nabożeństwie kościelnem używanemi, wtrącając krótkie, czy to akta strzeliste, czy też modlitewki, rzeczywiście odpustami wzbogacone. Druk książki jest wyraźny i czytelny nawet dla starszych oczu. Tylko pieśni kościelne, litanie i uwagi wydawcy drukowane są petitem.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. (*Daty statystyczne, odnoszące się do pierwszej seryi pielgrzymek jubileuszowych; przygotowania do drugiej seryi pielgrzymek. — Bomba, podłożona pod kasyno papieskiej gwardyi szlacheckiej; niepokój w Rzymie. — Ranga państwowa biskupów włoskich*). W ostatnim zeszycie urzędowego biuletynu, ogłoszonego przez komisyę jubileuszową, znajdujemy statystykę pielgrzymek jubileuszowych, które w następującym porządku przybywały do Rzymu: narodowa włoska pielgrzymka 24.300, Irlandczycy 807, Francuzi, Węgrzy i Amerykanie 457, Szkoci 221, Anglicy 1218, z dyecezyi Grenoble 101, Rumunów 42, z kolegium św. Bernarda w Troyes (Francya) 42, z instytutu Désir w Paryżu 50, Węgrzy 292, członkowie trzeciego zakonu św. Franciszka 4212, z Bergamo 600, Polacy 800, Austryacy 2015, Niemcy 72, Słowianie 47, międzynarodowa pielgrzymka ze Ziemi św. 1520, Towarzystwo św. Wincentego a Paulo 812, katolickie Towarzystwa z Francyi 2509, Belgijczycy 532, Włosi 208, Czesi 817, Włosi 418, Lotaryngczycy 316, Alzatczycy 538, Szwajcarowie 1216, Hiszpanie 34, Niemcy 1137, Kroaci 32, Holendrzy 437, Polacy 147, z Tryestu 196, z Malty 1182, Holendrzy 32, Węgrzy 250, Australczycy 30, Grecy i Rusini 150. Razem więc w pierwszym peryodzie jubileuszu przyjął Ojciec św. 47.250 pielgrzymów. Na mszę jubileuszową, jako świętopietrze, zebrano 175.000 lirów. Drugi peryod zaczyna się w październiku, a wtedy spodziewaną jest wielka pielgrzymka z Hiszpanii. Damy madryckie dotąd zebrały już 100.000 lirów na świętopietrze.

— Dnia 27. sierpnia około w pół do jedenastej wieczór huk gwałtowny dał znać, że anarchiści nie śpią jeszcze. Była to znowu podrzucona bomba niedaleko kościoła Jezuitów a tuż przed samym pałacem ks. Altieri, gdzie znajduje się kasyno papieskiej gwardyi szlacheckiej. Drugi raz już w tem miejscu zamach wykonano, tym razem zdaje się, że sprawca zaraz na miejscu doznał zasłużonej kary. Kiedy bowiem nadbiegli żołnierze i oficerowie, znaleziono w ciemnym rogu leżącego człowieka, który jękiem i narzekaniem zwrócił na siebie uwagę. Zaniesiony do szpitala, tłumaczył się, że przechodząc, ujrzał bombę i chciał lont laską przydusić, lecz że wybuch nastąpił, zanim mógł wykonać swój zamiar. Opowiadanie to bardzo brzmi bajecznie, a owszem osmalone ręce świadczyły, że bomba eksplodowała mu w chwili, gdy ją chciał rzucić do piwnicy. Szkoda w tym razie byłaby ogromna. Nieszczęśliwy człowiek miał zgruchotane obie nogi, które mu zaraz w szpitalu odjąć musiano.

W ogóle panuje w Rzymie wielki niepokój, który zwiększa się jeszcze pod wpływem zewsząd nadchodzących wieści o rozruchach i zaburzeniach. Niechęć ludu zwraca się przeciw Giolittiemu, a przedewszystkiem w południowych Włoszech i w Sycylii lud głośno domaga się ustąpienia Giolittiego i wnosi okrzyki na cześć Crispiego. W Rzymie, Neapolu i innych wielkich miastach stan oblężenia. W samym Rzymie, oprócz strejkujących dorożkarzy, wałęsa się znaczna ilość robotników bez zajęcia. Socyaliści skorzystają pewnie z tej sposobności, aby zyskać nowych adeptów.

— Świeżo wydane rozporządzenie ministeryalne określa rangę i honorowe oznaki, przyznane przez państwo kościelnym dostojnikom. Według tego rozporządzenia, mają kardynałowie pierwszeństwo przed kawalerami orderu Annuncyaty, arcybiskupi przed senatorami i deputowanymi, biskupi przed prefektami a po generał-porucznikach i admirałach. Na pokładzie królewskich statków przynależą kardynałowi honory takie, jak admirałom, arcybiskupowi jak wice-admirałom a biskupowi jak kontr-admirałom. Na przyjęcie kardynałów występuje cała załoga w paradzie, danych ma być 19 strzałów, dla arcybiskupów 17 a dla biskupów 15.

Pięknie ze strony urzędowej Italii, że oddaje należne honory książętom Kościoła, ale jeszczeby lepiej było, gdyby nie skąpiła im wolności, potrzebnej do wypełniania obowiązków pasterskich.

Galicya. Lwów. W r. b. święci swój 50-letni jubileusz kapłański przewielebny ks. Zygmunt Kajetan Odelgiewicz, podziekani lwowski, senior proboszczów lwowskich, długoletni prezes katolickiego Stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej. Rzadki dar przekonywania umysłów a zarazem poruszania serc i popularyzowania najsubtelniejszych kwestyi, w połączeniu z wytworną deklamacyą, ściągały na kazania jego tłumy słuchaczów z różnych warstw społecznych, nie wyłączając duchownych. W dniu 5-go b. m. grono proboszczów i administratorów parafii lwowskich składało mu życzenia i ofiarowało w upominku kielich misternie cyzelowany. Imieniem zgromadzonych przemawiał przewielebny ks. Józef Sylwester, proboszcz kościoła św. Maryi Magdaleny, który w roku ubiegłym święcił sam swój jubileusz kapłański.

— (*Rekolekcye kapłańskie*). W Czerniowcach odbyły się w dniach od 22. do 25 b. m. pod przewodnictwem O. Wójcikowskiego T. J. przy dość licznym udziale konfratrów, przeważnie z Bukowiny, rekolekcye dla kapłanów. Pod wpływem gorących a serdecznych słów zacnego staruszka kruszyły się serca obecnych; po skupieniu głębokiem widać było działanie łaski Bożej, widać było, że chwile te nie bez doniosłych owoców, tak dla własnego udoskonalenia, jak i dla pracy około dusz sobie powierzonych.

Pociechę wielką sprawiło nam przybycie najprzew. ks arcybiskupa Felińskiego, który uroczystem błogosławieństwem zakończył te ćwiczenia duchowne.

Widok Arcypasterza-męczennika rzewne wywołał wrażenie i wskazał, jak pracować powinniśmy z zaparciem siebie aż do samego męczeństwa.

Prawdziwie miłego uczucia doznaliśmy, widząc gorliwy i szczery w rekolekcyach udział miejscowego gr.-kat. proboszcza, ks. kanonika Kosteckiego i miejscowego ks. wikarego. Oby ten przykład więcej znalazł naśladowców! Tu miejsce i sposobność najdogodniejsza do złączenia się we wspólnej miłości, do zagrzania się ku wspólnej, gorliwej pracy, dla wspólnego celu, dla dobra Kościoła. *Ecce quam bonum et quam iucundum habitare fratres in unum!* (*S.*)

Bruksela. (*Pogrzeb cywilny za interwencyą sądu*). Z katolickiej gminy Marcinelle donoszą dzienniki o następującym gwałcie, dokonanym przez masonów. Pewien górnik, uległszy namowie agenta loży, złożył przed kilku laty pisemne oświadczenie, że chce mieć „cywilny“ pogrzeb. W chorobie jednak, miotany wyrzutami sumienia, prosił nietylko księdza o dysponowanie go na śmierć, ale nadto w jego obecności napisał na arkuszu ostemplowanym z wszelkiemi prawnemi formalnościami jako ostatnią swoją wolę, że chce być pochowanym przez katolickiego księdza. Przed śmiercią spowiadał się jeszcze kilkakrotnie i przyjął Komunię św., to też pogrzeb jego za zgodą całej rodziny zaczął się odbywać z kościelnymi ceremoniami. Na te zjawia się już w drodze na cmentarz urzędnik sądowy z Charleroi w asystencyi pisarza i dwóch woźnych i żąda wydania zwłok masońskiemu towarzystwu, na podstawie dawniejszego oświadczenia zmarłego. Pochód wstrzymano, ksiądz udał się na probostwo po ów dokument ostatni, a tymczasem przyszedł jeszcze prezydent sądu, Niffle, który w przyległej gospodzie złożył walną naradę z urzędnikami. Po półtoragodzinnym namyśle, w czasie czego wszyscy uczestnicy pogrzebu stali na dworze, ogłosił p. Niffle wyrok, żeby zwłoki wydać natychmiast wolnomularzom. Wśród ogólnego oburzenia i głośnych narzekań rodziny zmarłego, rzucili się agenci masońscy jak kruki na trumnę, zerwali z niej całun oznaczony krzyżem i powlekli trupa na cmentarz, gdzie odbyła się ohydna ceremonia wolnomularska. Można sobie wyobrazić żal i gniew rodziny, to też tylko energii i taktowi księdza zawdzięczyć należy,

że nie przyszło do żadnego gwałtownego starcia. W masońskim pogrzebie nikt z rodziny nie brał udziału.

Francya. (*Nieco o wyborach*). Jako jeden z „nawróconych", został pomiędzy innymi wybrany w Ardeche, p de Vogüe, członek akademii. *Moniteur de Rome*, witając z radością tego członka Izby, rozbiera jego zalety. Cieszy się on wielkim wpływem pośród młodzieży i pośród najszerszych kół republikańskich. „Jako gorliwy zwolennik i wielbiciel idei Papieża, będzie ich bardzo stosownym rzecznikiem. Jego wybór powetował porażkę pp. de Mun i Piou, którzy jeszcze nie budzili pełnego zaufania". Inaczej nieco sądzi, dobrze zazwyczaj poinformowana, *Verité*. Zarzucając *Moniteur'owi*, że zbyt pospiesznie poświęca zwyciężonych, by sławić zwycięzcę, charakteryzuje ona de Vogüé, jako zbyt chwiejnego jeszcze katolika i przypomina, że nie dawniej jak kilka miesięcy temu odważył się on nazwać w *Figarze* żuawów papieskich płatnymi żołdakami. „Utinam falsus sim vates — kończy *Verite* — ale zdaje się, że znakomity zresztą członek akademii nie przyczyni się niczem do spełnienia życzeń katolików".

— Nie czas jeszcze oceniać wynik wyborów we Francyi, to też ograniczamy się tylko na przytoczeniu słów wiedeńskiego *Katholisches Vereinsblatt*. Może czasem przesadnie, ale w każdym razie barwnie malują one obecną sytuacyę rzeczypospolitej. „Górą dotychczasowy system; przeciwnicy korupcyi upadli. Konserwatyści ponieśli wiele ciężkich strat, nawet znakomity wódz katolików i dzielny reformator socyalny, hr. Mun, dostanie się tylko tym sposobem do Izby, że mu kto inny krzesła ustąpi dobrowolnie. Chociaż w wielu miejscach rozpisane są jeszcze ściślejsze wybory, chociaż nieznane są zapatrywania wielu nowych posłów, mimo to dziś już widać, że republikańska większość w nowej Izbie będzie jeszcze liczniejsza, niż w starej. Również i antysemityzm uległ, nawet Drumont wbrew wszelkim oczekiwaniom przepadł w Amiens.

W ogóle rezultat wyborów wprawił wszystkich w podziwienie. Tumanienie ludu otrzymało sankcyę ludową, cielęta same sobie rzeźnika wybrały. Nawet osławiony zięć poprzedniego prezydenta, Grevy'ego, szalbierz Wilson, którego operacye teść przypłacił utratą krzesła prezydyalnego, nawet on obecnie przeszedł. Charakteryzuje to jasno sytuacyę. Lud francuski pożera gangrena od góry do dołu. Jak w okolicach, gdzie brygantyzm grasuje, sędziowie przysięgli nie mają odwagi wydać potępiającego wyroku, tak samo dzieje się we Francyi. W całym ustroju państwowym od stóp do głowy krąży i krew rozkłada trucizna. Żydowska prasa wiedeńska oczywiście nie posiada się z radości z powodu tych zwycięztw republikanów".

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obr. łać.

A d m i n i s t r a t o r e m parafii w Michalczu zamianowany ks. Ludwik Martynowicz, dotychczasowy kooperator w Horodence.

P r z e n i e s i e n i: ks. Stan. Juszczak z Buszcza do Chodorowa; ks. Antoni Pawłowski z Chodorowa do Buszcza; ks. Władysław Podwiński ze Złoczowa do Białego Kamienia.

Dyecezya tarnowska.

Najprzew. ks. Biskup zainstytuował dnia 2. września najp. ks. arcybiskupa Karola Hryniewieckiego na probostwo w Tuchowie.

R e k o l e k c y e kapłańskie odbyły się w Nowym-Sączu od 21. do 25. sierpnia pod kierunkiem ks. Henryka Jackowskiego; rekolektantów było 28.

Dyecezya krakowska.

Dnia 1. września b. r. zakończył życie w Krakowie, zaopatrzony śś. Sakramentami, ks. Eustachy Szczeniowski, podkomorzy Jego Świątobliwości, magister św. Teologii, proboszcz w Wieliczce.

A d m i n i s t r a t o r e m osieroconej parafii w Wieliczce został ks. Wojciech Maciejowski, wik. z Myślenic.

Ks. Franciszek Gołba, zrezygnowawszy z posady katechety w szkołach pospolitych w Wadowicach, otrzymał posadę wikaryusza przy kościele św. Floryana w Krakowie, a zarazem mianowany został pomocniczym katechetą w gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

P r z e n i e s i e n i: ks. Stanisław Węgrzynek, wik. z Kościelca, zamiast do Wadowic na katechetę w szkołach pospolitych, na posadę wikaryusza w Andrychowie; ks. Stanisław Janiczak, wikaryusz z Andrychowa, na katechetę szkół pospolitych w Wadowicach, ks. Franciszek Nycz z Poronina do Myślenic; ks. Karol Matlakiewicz, neopresb. do Poronina zamiast do Raciborowic; ks. Jan Pustelnik, neopresb. otrzymał urlop do 15. października b. r.

W artykule wstępnym „Pracy" z 1. b. m. (Nr. 7) czytamy następujące słowa:

„Gdyby... prawo dziedziczenia było zniesione, wówczas, choćby ktoś osobistą pracą dorobił się większego majątku, niż mu jest potrzebny do życia bez troski, majątek ten ze śmiercią właściciela przechodziłby na potrzebujących, topniał i tem samem przecięty byłby gordyjski węzeł nierówności społecznych. Majątek o s o b i s t y, czyli pieniądz, winien być równoważnikiem o s o b i s t e j pracy. Dziedziczenie go bez zasługi i pracy jest krzywdą dla drugich, co pracują a wyżyć nie mogą, czyli jest niesprawiedliwością społeczną".

Gdyby to zdanie wypowiedział *Nowy Robotnik*, tobyśmy sądzili, że wyjawiając nieroztropnie, bo przedwcześnie, ostateczne cele stronnictwa, nie zaskarbia sobie wdzięczności i uznania ze strony naczelnych przewodników ruchu. Wszak nowsze kongresy socyalistyczne, ile wiemy, nie szły tak daleko w swoich żądaniach, lecz albo domagały się, żeby prawo dziedziczenia tylko w linii pobocznej zostało zniesione, ograniczone zaś (do kwoty 20.000 fr.) w linii prostej, albo oświadczały się z tem, że w państwie socyalistycznem przedmiotem dziedziczenia mogą być prywatne „środki używania", ale nie „środki wytwórcze".

Jakim sposobem to się stało, że radykalny pogląd na prawo dziedziczenia umieściła w swych łamach *Praca*, tej zagadki rozwiązać nie umiemy. Bądź co bądź, autor nie zaczerpnął go ze źródeł katolickich. Katoliccy pisarze bowiem, obierając drogę pośrednią między dwiema skrajnemi opiniami, przyznają wprawdzie, że państwo może i powinno, z ustawicznem uwzględnianiem dobra pospolitego, bliżej określać prawo spadkowe pozytywnemi ustawami; z drugiej jednak strony twierdzą, że prawo dziedziczenia i prawo przelewania własności przez rozporządzenie ostatniej woli ugruntowane są, co do swojej istoty, w prawie natury, jako nieodbite następstwo i konkretny wyraz związku rodzinnego, więc p r a w n i e nie mogą być zniesione (por. *Pruner*, „Lehrb. der kath. Moraltheol." 2 Aufl. S. 632). *Carriere* w pomnikowem dziele *„de Justitia et Jure"* (T. 2 n. 503) tak się w tym względzie wyraża: „Concludimus: jus successionis fundamentum quidem habere in lege naturali, huicque tribui posse, quoad substantiam, ejus originem; sed successionum ordinem seu totius illius materiae determinationem e jure civili quoque repeti posse. Ex quo sequitur, non ita arbitrio legislatoris civilis relictam esse eam determinationem, ut quicquid libuerit statuere possit, nec alia suppetat aequi et recti regula quam ejus voluntas: et tamen non facilius recedendum esse a legis civilis dispositionibus sub eo praetextu quod juri naturali adversentur. Meminerit ergo legislator non ideo institutam esse societatem, ut jura naturalia de medio tollantur, sed ut eorum usus dirigatur, eorumque exercitium nova protectione et sanctione muniatur; meminerint subditi leges civiles accurate servandas esse, nisi aperte repugnent juri naturali aut divino, quod non facile praesumendum est".

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.